

„Antyamerykanizm” w TVP

8 lipca 2023

O tym, że obecna elita władzy, która objęła kontrolę nad polskim państwem w roku 2015, stawia w Stanach Zjednoczonych na „konia” republikańskiego, wszyscy już mogliśmy się przekonać przed wyborami w roku 2020. Już po wygranej kandydata demokratycznego media państwowe, z TVP na czele, nie mogąc się pogodzić z porażką swojego ulubieńca Donalda Trumpa, stosowały różnorakie wybiegi, licząc na to, że zwycięstwo Bidena okaże się jednak ponurym snem. Tak się jednak nie stało.

Nie powinno nikogo to dziwić. Zręczny biznesmen Trump, chcąc opchnąć naiwnym Polakom swoje towary od surowców energetycznych po sprzęt wojskowy po zawyżonych cenach, naopowiadał, będąc w Warszawie, kilka pustych, chwytliwych frazesów a kierujący się sercem zamiast rozumem i logiką Polacy o duszy romantyków i insurekcjonistów, którzy gotowi są pójść w bój za swoimi sojusznikami dali się porwać jego płomiennemu przemówieniu. W ten sposób niewielkim kosztem amerykański prezydent tak zjednał sobie najsłabsze i najbardziej naiwne jednostki spośród polskiego narodu i polskich elit politycznych, jak i uutorował drogę amerykańskiemu biznesowi do wydrenowania portfeli Polaków.



Dokładnie 6 lat temu, 6 lipca 2017 roku, po przedstawieniu przed pomnikiem Powstania Warszawskiego było oczywiste, że pisowcy z przyczyn ideologicznych i dzięki zagraniciu na typowo polskich kompleksach, pójdą za swoim faworytem w bój nawet na Moskwę i Pekin.

Porażka Republikanina w roku 2020 sprowadziła jednak towarzystwo do parteru. O to okazało się, że Fort Trump trzeba będzie zastąpić Fortem Biden a patriotyczno-konserwatywna retoryka amerykańskiej administracji prezydenckiej zostanie zastąpiona lewicowo-liberalnym bełkotem o LGBT i tym podobnych. Czy dla jarmarcznych patriotów z PiSu historia mogłaby się potoczyć gorzej?

Paradoksalnie wojna ukraińska uratowała nieco polsko-amerykański czy też raczej pisowsko-amerykański alians, który po tym jak Biden dał zielone światło na rozruszanie Nord Stream II, zaczął przypominać okres rządów Baracka Husseina Obamy kiedy to powstrzymywanie Teheranu i zrobienie dobrze Izraelowi stało się tak ważne dla amerykańskiej elity demokratycznej, że aż musieli zrobić reset stosunków z Moskwą, aby przekonać Rosjan do wspólnego niedopuszczenia do nuklearyzacji islamskiej republiki.

Wojna na Ukrainie, a raczej jej nowa odsłona, dała nowy asumpt

do tego, aby pisowscy aparatczycy mogli znowu fotografować się w otoczeniu amerykańskich dygnitarzy i leczyć swoje kompleksy wiecznie pokrzywdzonych przez system III RP, którzy w zamian za miejsce przy światowym stole, co prawda w trzeciej lidze, ale zawsze, gotowi są sprzedać dowolną część polskiego państwa, aby tylko utrzymać się u władzy i móc dalej brylować na globalnych salonach władzy.

Co równie ważne pisowcy mogli dzięki nowej odsłonie wojny występować w roli twardych, nieustraszonych militarystów, którzy budują potężne państwo, w sojuszu z największym wojskowym mocarstwem świata. Z pariasów polityki, oraz przybudówki Trumpa dzięki wojnie ukraińskiej awansowali więc do roli głównych rozgrywających – a przynajmniej tak im się wciąż wydaje. Każdy, kto ma choćby odrobinę oleju w głowie i dosyć sprawny wzrok widzi, że Polska została po 24 lutego 2022 zdegradowana do roli lotniskowca obcego mocarstwa, którego ludność jest okradana z pieniędzy za pomocą sztucznie zawyżonych cen towarów i usług, aby zasilić machinę wojskową neobanderowskiej Ukrainy i ufundować milionom osiedleńców komfortowe życie w Polsce. Ale to wszystko nic! Ważne, że my, politycy, brylujemy na salonach! Naród może zacisnąć pasa. Washington above all!

Pomimo tego, że Biden, wpuszczając Rosjan na ukraińskie pole minowe poprzez wyraźne zakomunikowanie, że Stany Zjednoczone w przypadku inwazji wojsk Putina nie wejdą na Ukrainę, dał władzy warszawskiej okazję do odwrócenia uwagi od wszelakich bolączek i wytłumaczenia wszystkich swoich porażek politycznych winą Putina, Biden wciąż w retoryce obozu władzy musi pozostać tym złym, a przynajmniej tym gorszym. Głównie z przyczyn ideologicznych.

Nie jest żadną tajemnicą, że ideologia lewicowo-liberalna ma swoje źródło w Stanach Zjednoczonych, a nie w żadnej Europie Zachodniej jak chciałyby to ukazać media rządowe. Europa Zachodnia okresu po II wojnie światowej stała się ofiarą inwazji „luzackiego” amerykańskiego stylu życia, który

przeszczepiano na grunt europejski, aby Waszyngton mógł zdominować stary kontynent nie tylko ekonomicznie, militarnie czy politycznie, lecz także kulturowo. Kluczową rolę odgrywało w tej materii eksportowanie do Europy amerykańskiej kinematografii czy też działalność Kongresu Wolności Kultury, który dotowany przez CIA miał wypłenić europejski konserwatyzm i zastąpić go liberalno-lewicową, amerykańską zgnilizną.

Co najciekawsze ta amerykańizacja i liberalizacja w pewnym momencie obróciła się przeciwko samej Ameryce – o to ideolodzy szkoły frankfurckiej, którzy w powojennych Niemczech pracowali u boku tajnych służb Waszyngtonu nad denazyfikacją Niemców, stali się w latach 1960. ofiarami ataków niemieckiej lewicy, która zamiast się zamerykanizować i pożerać bezmyślnie tony hamburgerów, postanowiła dołączyć do obozu arabsko-socjalistycznego i atakować amerykański kapitalizm i izraelski militarizm. Aj waj!

Należy więc wiedzieć, że lewicowa zgnilizna nie wyszła z Europy, lecz do niej przyszła. Podobnie jak komunizm nie wyszedł z carskiej Rosji, lecz do niej przyszedł i zasiał terror, przy którym rewolucja francuska była tylko niewielką ruchawką.

Dzisiaj Europa Zachodnia jest już cieniem wielkiej potęgi, która zarządzała potężnymi niegdyś imperiami kolonialnymi. Kiedy spojrzymy na współczesny Paryż, widzimy jakie spustoszenie może zasiać trucizna lewicowa, którą konsekwentnie latami wpajano Europejczykom, aby zniszczyć konkurencję dla amerykańskiej dominacji i podporządkować sobie kontynent kulturowo i móc zarządzać na nim chaosem.

W piątek 7 lipca bieżącego roku pojawił się na stronie Tygodnika TVP artykuł pt. „Tęczowa dyplomacja to nowy kolonializm?” autorstwa niejakiego Kacpra Kity. Jakkolwiek można zgodzić się z pewnymi тезami tego tekstu, tak jego twórca nie rozumie do końca sił, które stoją za rewolucją LGBT jak i tego jak skutecznym imperialnym narzędziem może ona być.



Należy zrozumieć bardzo prosty mechanizm socjologiczny: mianowicie mechanizm rewolucji.

W okresie sprzed rewolucji kulturowej kiedy jeszcze robotnik fabryczny w zachodniej kulturze kapitalistycznej wyglądał jak człowiek, naturalnym celem życiowym tegoż było dążenie do poprawy swojego statusu materialnego. Ponieważ rewolucja przemysłowa stworzyła nową klasę miejskiego proletariatu, logiczne było, że tenże proletariatus, będąc wykorzystywany do pomnażania majątków nielicznej klasy kapitalistycznej, w końcu będzie musiał się zorganizować i zbuntować. Wystarczyło tylko znaleźć odpowiednie przywództwo. W wielu krajach takim przywództwem okazała się pozbawiona dostępu do klas rządzących ambitna mniejszość – Żydzi.

Klasa bankierów, przemysłowców i arystokratów, aby nie dopuścić do nowej rewolucji francuskiej czy też przeniesienia rewolucji bolszewickiej na grunt zachodnioeuropejski wytworzyła reakcję wobec rewolucji. Tą reakcją był faszyzm, nazizm czy jakkolwiek nie nazwiemy tego mechanizmu. Jednak II wojna światowa, w której ogromna część europejskich klas oligarchicznych wspierała państwa Osi, całkowicie skompromitowała prawostronną reakcję wobec zagrożenia utratą głowy na gilotynie rewolucji proletariatu. Toteż wielki kapitał musiał stworzyć nowy mechanizm, który spacyfikuje lud

i powstrzyma go przed ambicjami politycznymi. Ta potrzeba wytworzenia nowego wentyla bezpieczeństwa zrodziła ideologię LGBT i jej pokrewne.

Wielki biznes, zamiast finansować skrajne formy zamordyzmu, które ustanowią państwo autorytarne, chroniące elity przed tłumem, i rozładowujące napięcia społeczne za pomocą wojny, skierował uwagę proletariatu na seksualność. Wiadomo, że człowiek znajdujący się w permanentnym zainteresowaniu łajdactwem i staczaniem się na dno pozbawiony będzie siły, woli i ambicji, aby walczyć o lepsze warunki życia. I nie będzie zainteresowany dążeniem do obalenia obecnego stanu rzeczy.

Jeżeli więc autor tekstu, pan Kacper Kita, nie rozumie jaki interes ma korporacja, aby finansować ruch LGBT (w obszernym artykule nie wyjaśnił przyczyn tego, a jednocześnie sugeruje, że elity amerykańskie działają wbrew własnym interesom) to właśnie go w skrócie naszkicowałem. USA to rządy oligarchii (sprzężonej zwrotnie z aparatem państwa) i dlatego są one głównym sponsorem rewolucji lewackiej.

Gdyby nie ruch LGBT i skierowanie uwagi proletariatu na seksualność i łajdactwo to bankierzy i przemysłowcy znowu ginęliby w zamach terrorystycznych, jak w powojennych Niemczech lat 1960. i 1970. kiedy to zbuntowana młodzież w walce z kapitalizmem postanowiła podkładać bomby pod siedziby mediów, zabijać bankierów i generalnie zasiać strach wśród niemieckich oligarchów. Po co przechodzić drugi raz przez ten sam horror jak można wytłumaczyć młodzieży, że warunki życia, marka samochodu i ilość gotówki w portfelu się nie liczy. Ważne, żeby dobrze się najeść, dobrze popić i dobrze popie**olić. I powalczyć z konserwatywną klasą robotniczą. Wszak lepiej, żeby liberalny proletariat walczył z konserwatywnym niż żeby obaj w sojuszu, pod jedną flagą z sierpem i młotem na czerwonym tle, walczyli z elitami.

No dobra, ale ktoś się spyta jaki interes mają politycy, aby

wspierać LGBT? Otóż odpowiedź na to jest banalna: politycy, a zwłaszcza politycy amerykańscy, siedzą w kieszeni korporacji. Jak słusznie zauważył Christian Sorensen „wielkie korporacje finansują kampanie ludzi ubiegających się o stanowisko w Kongresie [USA]. Ci ludzie po objęciu urzędu pomagają korporacjom. Waszyngton jest tak skorumpowany, że zalegalizował ten proces – efektywnie zalegalizował łapówkarstwo”.

Politycy amerykańscy, których kampanie wyborcze finansowane są przez wielki biznes, już po zajęciu stanowiska państwowego zależą od swoich darczyńców. Muszą więc spełniać ich wolę. Polityk, który będzie pokazywał się w otoczeniu przedstawicieli tych korporacji np. na spędach LGBT, będzie miał dużo większe szanse na ponowny wybór na stanowisko państwowe w przyszłości niż ten, który pozostanie bierny i nie będzie chciał realizować interesu swoich fundatorów. A ruchy kontrkulturowe są motorem napędowym korporacyjnego biznesu. Nie tylko z powodu pacyfikowania i zjednywania sobie nowego proletariatu. Ale także z przyczyn czysto biznesowych. Internacjonalizm ruchów kontrkulturowych pozwala rozmywać granice państwowe, dzięki czemu penetracja kapitału na nowe rynki jest dużo prostsza niż w przypadku istnienia silnych państw narodowych, które tworzą ograniczenia i bariery dla ekspansji kapitału zewnętrznego. Jeżeli więc dzisiaj Chiny mówią nie agendzie LGBT i coraz bardziej dokręcają śrubę tamtejszych ruchom tego typu, to jedną z przyczyn tego jest ochrona własnego biznesu przed możliwością marginalizacji go dzięki osłabieniu państwa narodowego poprzez demoralizację społeczeństwa i tym samym wejście na miękko do kraju przez zagraniczny kapitał korporacyjny.

Jeżeli więc ambasador USA Mark Brzeziński pojawia się w otoczeniu pracowników wielkiego biznesu na paradach lewicowych, to można się domyślać, że chce w wyniku tych działań odnieść korzyść materialną, np. w postaci lobbingu przez wielki biznes za jego kandydaturą na intratne stanowisko

w przyszłości, a nie z powodu specjalnych ciągotek do LGBT-owców, których jednak wykluczyć nie można.

Podobnie nie podoba mi się stwierdzenie autora, jakoby to amerykańska ambasada chciała w najbliższych wyborach podmienić pisowców na lewicowo-liberalną opozycję. Jakkolwiek nie należy wykluczać takiej możliwości, należy powątpiewać czy podmianka całej elity politycznej i wyrzucenie do kosza całej strategii poprzedników, gdyż w przypadku naszego kraju tak wyglądają realia związane ze zmianą obozu rządzącego, byłoby korzystne dla amerykańskiej strategii względem Rosji i szerzej patrząc Europy Środkowo-Wschodniej.

Oczywiście należy rozróżnić interesy Departamentu Stanu, Departamentu Obrony czy chociażby CIA. Pentagon od wielu lat tworzy alternatywną wobec Departamentu Stanu politykę zagraniczną, dużo bardziej radykalną, jastrzębią i realizującą interesy innych sektorów amerykańskiego biznesu. O ile DS stoi raczej na straży interesu przemysłu lekkiego, o tyle Pentagon wspiera rzecz jasna sektor zbrojeniowy oraz naftowy. Jeżeli więc przyjmiemy, że rozbieżność interesów tych sektorów jest faktem, to rozbieżność interesów politycznych w naszym regionie pomiędzy DS a DO jest możliwa, a nawet wysoce prawdopodobna.

Nie mogę zgodzić się także z tezą, jakoby ideologiczny neokolonializm Waszyngtonu osłabiał amerykańskie zdolności do zjednywania sobie innych narodów. Jakkolwiek są na świecie nacje, które za pomocą ideologii LGBT trudno będzie Waszyngtonowi przeciągnąć na swoją stronę, tak właśnie wyraźna różnica ideologiczna pomiędzy USA a umiarkowaną konserwatywną Rosją i nacjonalistycznymi Chinami może być skutecznym motorem amerykańskiego imperializmu.



W okresie zimnej wojny mieliśmy do czynienia z wyraźnym konfliktem ekonomicznym i ideologicznym pomiędzy dwoma największymi potęgami – Stanami Zjednoczonymi oraz Związkiem Sowieckim. Ponieważ dominacja światowa ZSRR zagrażała klasom oligarchicznym na zachodzie, Amerykanom nietrudno było je wprzęgnąć w maszynę zimnej wojny. Obecnie nie ma jednak większej sprzeczności w sferze gospodarczej pomiędzy zachodem i wschodem. Świat po 1991 roku stał się globalną wioską a biznes z zachodu, w tym wielki biznes z USA korzysta na kontaktach z Chinami. Z kolei biznes europejski na kontaktach z Rosją. I jak w tym momencie Amerykanie mają wytłumaczyć innym nacjom potrzebę nowej zimnej wojny wschodu z zachodem? Tylko wyraźna sprzeczność ideologiczna może taką konfrontację zalegitymizować. W okresie zimnej wojny mieliśmy konfrontację kapitalizmu z komunizmem, obecnie mamy konfrontację lewicowego demokratyzmu z autokratyzmem.

Oczywiście amerykańska Partia Republikańska ma inny pomysł na konfrontację z Chinami. Motorem napędowym konfrontacji koncesjonowanej prawicy amerykańskiej jest ukazywanie Chin jako państwa komunistycznego i zamordystycznego, które na dodatek rozsiewa zabójcze wirusy po świecie i kradnie amerykańską technologię. Pytanie jednak: czy Amerykanie a za nimi cały świat kupią te bajki i pójdą z „konserwatywną” Ameryką na konfrontację z „komunistycznymi” Chinami?

Na kontynencie amerykańskim widzimy kolejne tryumfy lewicy. To nie zimna wojna, kiedy można było wcisnąć bajkę o zagrożeniu komunistycznym, zmontować zamach stanu i dać przyzwolenie juncie na wymordowanie całej opozycji szwadronami śmierci. Czasy, kiedy świat przymykał oko na zbrodnie sojuszników Ameryki, nieuchronnie się kończy, a z Chinami pod ręką idą właśnie nie konserwatyści i prawicowcy, którzy widzą, że Chiny stają się państwem konserwatywno-nacjonalistycznym, lecz lewicowcy, którzy odsuwają, jak w Ameryce łacińskiej, od władzy skompromitowane pozostałości do neokolonialnych reżimach CIA i Pentagonu i dopuszczają do rządów elity całymi dekadami gnębione przez wojskowych zamordystów (Nikaragua, Honduras, Gwatemala, Brazylia, Kolumbia).

O ile w Europie rośnie w siłę prawica i nacjonalizm, jako konsekwencja lat rządów lewicy i zniszczenia porządku społecznego masową imigracją, o tyle cały świat nie podąża tym trendem, a europejska koncesjonowana prawica jest obecnie motorem napędowym konfrontacji z Rosją i Chinami, a nie sojuszu z nimi.

Stwierdzenie więc, że ideologia LGBT, ideologia lewicowa, źle obsługuje imperialne interesy Waszyngtonu, jest mocną przesadą. Kolorowe rewolucje na obszarze postradzieckim miały charakter lewicowo-demokratyczny. Nacjonałiści byli reżimom zachodnim potrzebni jedynie do konfrontacji z resortami siłowymi władz prorosyjskich. Podobnie w Afryce Północnej, na Bliskim Wschodzie czy w Iranie – wszędzie masowe wystąpienia młodych ludzi przeciwko władzy mają raczej charakter lewoskrętny niż prawoskrętny. Ideologia lewicowa w okresie globalizacji, popularności podróży, łatwego dostępu do wiedzy i wiadomości ze świata, internetu i mediów społecznościowych, możliwości komunikowania się z ludźmi z najdalszych zakątków globu, może być kluczowym aspektem zburzenia tradycyjnego świata i porządku społecznego, dzięki któremu Eurazję opanuje chaos a Stany Zjednoczone i ich sojusznicy będą mogli tym chaosem zarządzać, podpalając kolejne fragmenty globu, aby

osłabić mocarstwo, które poprzez skomunikowanie Eurazji chce przyspieszyć swój wzrost gospodarczy i tym samym być może stać się nawet najpotężniejszym krajem na świecie, nie tylko pod względem gospodarki, lecz również w kwestiach militarnych.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net